

Dalszy ciąg opowiadania o Ijonie Tychym stojącym przed zadaniem, w którego rozwiązaniu pomoże mu znajomość jednej z lektur.

Kiedy wróciłem z restauracji do domu, zastałem tam mojego służącego. Chyba musiał domyślić się, że jestem zdenerwowany, bo chwilę po zauważeniu mnie, zaproponował mi sztucznym głosem:

– Może chce pan napić się herbatki uspokajającej?

Wściekły wyminąłem go bez słowa. Jednak on, jakby nie zauważając tego, podążył za mną. Przeczuwając, że chce coś powiedzieć, rzekłem:

– Zamilcz!

– Ale panie... – próbował coś wykrztusić.

– Po prostu bądź cicho. Mam dość twojego nieprzykładania się do pielęgnowania tego domu. Chciałbym przypomnieć ci, że tylko z mojej łaski nadal przebywasz w tym domu, a nie jesteś wyrzucony na złom – powiedziałem zirytowany.

– Sir... – ignorując moje słowa, dalej próbował wykrztusić to, co chciał powiedzieć.

– Tak? – spytałem, bo chciałem mieć już spokój.

– Jakaś kobieta czeka na pana w salonie – rzekł swoim wiecznie spokojnym głosem robot.

Nie chcąc dalej prowadzić rozmowy z tą kupą złomu, poszedłem do salonu. Tam zobaczyłem piękną kobietę odzianą w czarny przylegający kombinezon, który posiadał kabury na broń palną i noże do rzucania. Moją uwagę przykuło jednak wyszyte na kostiumie logo. Było ono w kształcie okręgu, a na środku niego znajdowała się obrazek maliny. Następnie wzrok przeniósłem na właścicielkę tego kostiumu. Była ona szatynką o oczach koloru wiosennej trawy. Na delikatnej, jasnej skórze twarzy dostrzegłem drobne piegę. Kobieta musiała przyciągać wzrok mężczyzn, gdyż była przepiękna. Po chwili zorientowałem się, że przyglądam się jej zbyt długo, nie odzywając się. Poczułem się niezręcznie.

– Skoro skończył już pan podziwiać moją urodę, przejdę do konkretów.

Poczułem się zawstydzony, jednak odrzekłem:

– Może się pani przedstawi?

– Uważam, że nie jest to konieczne – powiedziała, unosząc prawy kącik ust. – Wystarczy panu informacja, że pochodzę z Karelirii i jestem tu w sprawie listu, który pan dostał.

– A więc słucham – odpowiedziałem zmieszany.

– Mam za zadanie wytłumaczyć niektóre fakty o naszej planecie i odpowiedzieć na pana pytania – oznajmiła. – Jeśli szukał pan informacji o naszej planecie, musiał pan zauważyć, że nie ma o nas ani jednego słowa w żadnej książce. O istnieniu naszej planety wiedzą tylko nieliczni. Jest to miejsce zamieszkane przez dawne plemiona Słowian, a konkretnie Polaków, którzy mieszkali na Ziemi.

Słyszac o Polakach, natychmiast stałem się uważniejszy. Dużo czytałem o tym walecznym narodzie, który nigdy się nie poddał.

– To stąd ta malina – zrozumiałem. – Juliusz Słowacki, który był Polakiem, napisał książkę pod tytułem „Balladyna”, w której siostry walczą o rękę księcia, zbierając maliny – wyjaśniłem.

– Bardzo dobrze powiedziała tajemnicza kobieta z lekkim uśmiechem na ustach. – Nie wiedziałam, że posiada pan tak obszerną wiedzę o naszej historii.

– Cóż, interesuję się tym narodem. Kiedyś zdobywał on mnóstwo nagród za budowanie łązików, które miały badać, czy było kiedyś życie na Marsie – powiedziałem podniecony.

– Niestety plany wykradli Amerykanie i przypisali sobie ich zasługi – dopowiedziała towarzyszka.

– Ale dlaczego w ogóle o tym mówimy? – zapytałem, zdając sobie sprawę, że zeszliśmy na inny temat.

Kobieta, jakby zauważając zmianę mojego nastawienia, sama wyprostowała się i patrząc mi prosto w oczy, powiedziała z błyskiem w bystrym oku:

– Bo bractwo zaczyna bać się o bezpieczeństwo naszej planety. Powołano kilku naukowców i znanych ludzi z innych planet, aby pomogli nam w potrzebie. Dowiedzieliśmy się bowiem, że Juliusz Słowacki dał nam kilka wskazówek w „Balladynie”. Potrzebujemy pana pomocy w ich rozczytaniu.

Nie wahałem się podjąć szybkiej decyzji o wzięciu udziału w pomocy mieszkańcom Karelirii. Po spakowaniu walizek wyjechałem na miesiąc, zostawiając robota samego w domu. Wiedział on, że jest to jego ostatnia szansa, żeby nie zostać ześlomowanym.

Ola, 8a